Dziś całostronicowy dodatek sportowy

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·50 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok VI. Kraków, wtorek 11 lutego 1936 Nr. 42

Od dziś numer ukazywać się będzie o zwykłej porze

Aresztowania polityczne w Hiszpanji

VIGO Pat. Policja aresztowała kilkudziesięciu członków związków zawodowych oraz kilkunastu faszystów w związku ze zbrojnym napadem, dokonanym ubiegłej nocy na siedzibę stronnictwa faszystowskiego „falangi hiszpańskiej". W czasie tego napadu, jeden z napastników został zabity i jeden ranny. Rany odniosło również 4 faszystów.

Ukamienowanie przy pracy

MONTPELIER Pat. W okolicach Valleraugue odłamy skalne, spadające ze znacznej wysokości zwaliły się na szereg robotników pracujących na dole. Wszyscy robotnicy odnieśli tak poważne rany, że niema nadziei na ich uratowanie.



Dekoracja króla Karola Rumuńskiego w Paryżu

Niemcy żądają kolonji

BERLIN Pat. „Deutshe Allgemeine Ztg." ogłasza artykuł, komentujący wyraźnie dążenie Niemiec do odzyskania w całej pełni dawnych kolonij niemieckich,

Powołując się między innemi na „złamanie międzynarodowych umów" przez mocarstwa Ententy. „Narodowo socjalistyczne Niemcy — pisze dziennik — musiałyby zaprzeć się własnego światopoglądu oraz własnego poczucia godności, gdyby chciały patrzeć na tę kwestję innemi oczyma i przez okulary kolorowe".

W końcu artykułu mowa jest o tem, że dla Niemiec rzeczą honoru jest odzyskanie dawnych kolonij niemieckich oraz utrzymanie tradycji niemieckiej pracy na ziemi afrykańskiej.

Strachy wojenne, czy prawda?

Ciekawe głosy z Rzymu i Londynu

RZYM Pat. Londyński korespondent „Tribuny", omawiając artykuł „Daily Telegraph" przewidujący, że rząd angielski zmierzać będzie do łagodniejszego kursu wobec Włoch spowodu niepokojących wieści, nadchodzących z innych stron świata, pisze:

Włochy przyzwyczaiły się do zbyt wielu niespodzianek, aby mogły brać na serjo obecne przewidywania prasy londyńskiej. Nie należy jednak wyłączać możliwości, że zdrowy sens zatryumfuje wreszcie w Anglji. Należy jednak zaznaczyć — pisze korespondent — że groźba komplikacyj międzynarodowych jest obecnie celowo przesadzana i wyolbrzymiana przez angielską prasę rządową, która pragnie w ten sposób przekonać opinję publiczną o konieczności nowych zbrojeń.

Co ma robić Tekla Hawariate

gdyby deszcze zalały kolej abisyńską?

ADDIS ABEBA Pat. Cesarz polecił Tekle—Hawariate, aby z pomocą 30.000 robotników zabezpieczył drogi karawanowe na południe od kolei Dzibuti — Addis Abeba tak, aby w razie, jeżeli deszcze przerwą komunikację kolejową, można było korzystać z komunikacji karawanowej do Berbery i Zeili.

Pociąg zmiażdżył autobus

27 pasażerów zmasakrowanych na torze

KALKUTA (PAT.) Autobus z 27 pasażerami, należącymi do jednej z sekt induskich, którzy jechali do świątyni, zderzył się z pociągiem osobowym. Cztery osoby zostały zabite, 15 ranionych, w tem 6 ciężko. Motorniczy i troje dzieci wyszli z katastrofy cało, pomimo że wóz został literalnie strzaskany.

Huraganowe bombardowanie Dessie

„Cesarz jest cały. Bomby sypią się na pałac"

PARYŻ. (PAT.) Specjalny korespondent Havasa donosi z Dessie:

Dzisiaj rano nad Dessie ukazało się 7 samolotów włoskich, które bombardowały miasto nie zwykle gwałtownie w przeciągu przeszło godziny. Zrzucono znaczną ilość bomb zapalających i eksplodujących. Na miasto spadło kilka ciężkich bomb, reszta zaś bomb spadła na okoliczne wsie. Od bomb zapalających zajęły się lasy, otaczające miasto, które płoną. Jednym z głównych celów bombardowania był pałac cesarski, który znajduje się w centrum miasta. W tej chwili brak jest danych o szczegółach bombardowania, lecz, jak zdoła no dotychczas ustalić, ofiar wśród cudzoziemców niema.

Negus dał dowody niezwykle zimnej krwi. Nietylko nie chronił się przed samolotami, lecz sam osobiście kierował ogniem dział przeciwlotniczych. Cesarz jest cały i zdrów.

MARA. (PAT.) Kilku dziennikarzy zagranicznych zwiedziło wczoraj odcinek frontu pod Makalle. Stwierdzili oni, że wojska włoskie, zajęte są budową nowych dróg. Dość daleko od pozycji włoskich, dziennikarze spotkali się z księciem di Pistoia, dowódca dywizji czarnych koszul.

Wiadomości z całego świata

BERN. (PAT.) Z Davos donoszą: odbył się tu pogrzeb zamordowanego narodowego socjalisty Wilhelma Gustloffa. W pogrzebie wzięli udział: poseł niemiecki w Bernie baron von Weiszacker oraz większa część konsulów niemieckich w Szwajcarji. Na trumnie złożono wieńce od kanclerza Hitlera, Rudolfa Hessa, von Ribbentroppa i organizacyj narodowo socjalistycznych w Niemczech.

CZŁOWIEK URODZONY w r. 1799.

MOSKWA. (PAT.) Z Kutaisu donoszą: gruzin, niejaki Bakradze obchodził tu 136 rocznicę urodzin. Bakradze posiada dzisiaj 78 żyjących potomków.

KATASTROFA LOTNICZA

WNPOUR, INDJE. (PAT.) Podczas manewrów eskadry lotniczej jeden z samolotów spadł na ziemię i rozbił się doszczętnie. Pilot zabił się na miejscu, a obserwator został lekko ranny.

STRASZNA ŚMIERĆ 30 KONI

RYGA. (PAT.) Z Kowna donoszą: W stajni Olickiego pułku ułanów wybuchł pożar, wskutek którego zginęło 20 koni. Kilkunastu żołnierzy, którzy usiłowali ratować zwierzęta, uległo silnym poparzeniom.

KRWAWE WALKI z POLICJĄ

PRAGA. (PAT.) W północnych Czechach było ostatnio kilka ostrych starć policji z bezrobotnymi, których zebrań władze bezpieczeństwa zakazały. W czasie starć policja w kilku wypadkach użyła broni siecznej. Kilkanaście osób jest rannych, wiele aresztowano.

MASAKRA NA TORZE.

BERLIN Pat. Dziś w Brunswiku pociąg towarowy najechał na samochód ciężarowy na przejeździe kolejowym. Trzy osoby poniosły śmierć, a kilka jest rannych.

KOLEJARZE STRAKUJĄ

SANTIAGO DE CHILE Pat. Strajk kolejowy trwa. Część strajkujących zastąpili ochotnicy. Również i w kopalniach węgla wybuchł wczoraj strajk. Rząd ogłosił w prowincjach, leżących na południe od Aconcagna, stan oblężenia.

Spłonęło angielskie Hollywood

2.000 robotników bez dachu nad głową

LONDYN. (PAT.) Nocy ubiegłej w studjach kinematograficznych firmy angielskiej, mieszczących się na przestrzeni 5 ha w Elmtree w hrabstwie Hertford, angielskie Hollywood, wybuchł groźny pożar. Ogień szerzył się z taką gwałtownością, że zostały wezwane wszystkie oddziały straży pożarnych z okolicy. Zanim straż ogniowa przybyła na miejsce, ogień pochłonął już olbrzymie spustoszenie i przerzucił się na inne zakłady kinematograficzne. Dzięki jednak energicznej akcji ratunkowej, ogień udało się opanować. Ofiar w ludziach niema, lecz straty materjalne są duże. 2000 robotników i urzędników pozostało bez pracy.

Kupiec wyprocesował od Skarbu

procenty i nieprawnie zajęte pieniądze

W Sądzie Okręgowym w Wydziale Odwoławczym toczyła się ciekawa sprawa między kupcem a Skarbem Państwa.

U kupca Rojala przy ul. Bonifraterskiej zamieszkiwał jego kuzyn, który zalegał z uiszczaniem podatków. W związku z tem kierownik egzekucji 17 Urzędu Skarbowego wraz z 2 sekwestratorami przybył do mieszkania Rojala. Ten oświadczył jednak, iż dłużnik nic nie posiada, gdyż wszystkie ruchomości stanowią własność lokatora.

Przeprowadzono rewizję i w szufladzie stolika znaleziono kwotę 600 zł., którą urzędnicy zasekwestrowali na poczet należności podatkowych.

Właściciel mieszkania kategorycznie zapewniał, że pieniądze stanowią jego własność, lecz nic to nie pomogło.

Kupiec tedy wystąpił na drogę sądową przeciwko Skarbowi Państwa o zwrot zasekwestrowanej sumy.

W Sądzie Grodzkim powództwo Rojala zostało oddalone, Od tego wyroku odwołał się kupiec do Sądu Okręgowego.

W skardze apelacyjnej Rojal pisał, że suma została niesłusznie zajęta.

Sekwestratorzy przybyli do mieszkania w piątek wieczorem. Rojal siedział wówczas przy tradycyjnej „rybce". Ze względu na to, że żydom nie wolno trzymać przy sobie w sobotę pieniędzy, Rojal cały targ tygodniowy w kwocie 600 zł. jeszcze przed za padnięciem zmroku schował do szuflady.

Traf chciał, że w tym momencie przybyli urzędnicy skarbowi.

W Sądzie Okręgowym sprawa przyjęła niespodziewany obrót, gdyż powództwo zostało całkowicie zasądzone na rzecz Rojala i Skarb Państwa będzie musiał całą kwotę wraz z procentami i kosztami zwrócić kupcowi.

BEJRUT, (PAT.) Dziś zrana policja rozproszyła manifestantów w Damaszku. Uniwersytet zamknięto. W Hama panuje spokój. W Homs doszło do starć z manifestantami. Aresztowano kilkadziesiąt osób

Na politycznym widnokręgu tygodnia.

Swiat usiłuje odegnać zmorę wojny

Jak już mieliśmy sposobność kilkakrotnie zaznaczyć, najistotniejszem zagadnieniem chwili obecnej jets organizacja pokoju uniknięcie zbrojnego zatargu. Kierownicy polityki zagranicznej Anglji i Francji usiłują stworzyć około siebie blok państw, na którym mogłyby oprzeć swoje bezpieczeństwo. Wychodzą oni z założenia, że istnienie takiego bloku odbierze ochotę śmiałkom na zaatakowanie któregokolwiek z państw wchodzących w skład tego porozumienia międzypaństwowego. Znamiennem jest, że we wszystkich toczących się obecnie rozmowach, nie bierze udziału Italja, jakkolwiek wiele spraw omawianych leży w granicach zainteresowania Mussoliniego. Jest to sprawka Edena. Gdy min. Flandin zaproponował Edenowi śródziemnomorski pakt nieagresji, min. Eden oświadczył, że nie może zawierać żadnych układów z państwem napastniczem, znajdującem się w stanie wojny.

Włochy, uginając się pod obuchem sankcyj i działań wojennych w Abisynji, wykazują bohaterską postawę. Znoszą wszystkie trudy i niedogodności bez szemrania, przynajmniej w ten sposób brzmią wiadomości, które nas dochodzą. Z ust Mussoliniego padają coraz mocniejsze słowa. Zwraca się do młodzieży całego świata, by przeszkodziła wybuchowi wojny europejskiej, tem samem chce powiedzieć, że rządy poszczególnych państw, w pierwszym rzędzie Anglji i Francji, przez swoje stanowisko mogą zprowokować taką burzę. W słowach tych jest oczywiście zawarta również groźba i ostrzeżenie. Mussolini powiada, że jeśli nie pozwoli mu się na zajęcie Abisynji, wówczas rozpęta wojnę światową. Faktem jest, że dzięki dotychczasowym manewrom, udało się Mussoliniemu uniknąć wprowadzenia zakazu wwozu nafty do Włoch i dzięki temu może prowadzić operacje wojenne.

Zbrojenia niemieckie spędzają sen z powiek mężom stanu państw. Przed dwoma tygodniami na tem miejscu pisaliśmy, że Niemcy uzasadniają swoje zbrojenia koniecznością zabezpieczenia się przed napaścią. Widocznie jednak nikt temu nie wierzy, skoro b. min. spraw zagranicznych Anglji Hoare, w ostatnio ogłoszonym liście do swoich wyborców, mówiąc o znanym już projekcie porozumienia paryskiego zawartego z Lavalem, które przyznawało niemal pół Abisynji Włochom twierdzi że zdawał sobie sprawę, że porozumienie to było ciężkie, ale podpisał je pod naciskiem rzeczywistości. Min. Hoare twierdzi bowiem że obawiano się z jednej strony gwałtownych zbrojeń niemieckich, groźby zatargu w Europie, i zbrojeń Japonji, zatarg w Azji.

Trudno w tej chwili powiedzieć, jaki będzie rezultat wysiłków kancelaryj dyplomatycznych. Z jednej strony chodzi, tak przynajmniej twierdzą Niemcy o okrążenie Rzeszy Niemieckiej, z drugiej strony usiłuje się za wszelką cenę doprowadzić do zgody między narodami. Strach ma duże oczy. Żadne mocarstwo nie myśli o organizowaniu wyprawy przeciw Rzeszy.

Sejm siedzi, jak na cenzurowanem

Po sensacjach leśnych — dreszczyk dyskusyjny

Na sobotniem posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu przystąpiono do generalnego referatu o ustawie skarbowej.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, przewodniczący wicemarszałek Byrka omówił rezolucję w sprawie emerytur i przytoczył przykład, że podsekretarz stanu, który przeszedł na emeryturę przed 1934 r. pobiera w pewnych warunkach 500 zł., a po 1934 lub w ciągu tego roku 800 zł.

Następnie zabrał głos generalny referent budżetu wicemarszałek Miedziński, który stwierdza na wstępie, że postanowienia budżetowe naszej konstytucji opierają się na wzorach angielskich. Musimy zawsze pamiętać o tem, że wydatki to są zawsze podatki, i kto podwyższa wydatki — ten podwyższa podatki.

Mówca wywodzi dalej, że o ile Izba i poszczególni posłowie mają pełne prawo zajmowania się zasadami polityki personalnej w organach i urzędach państwowych, to wkraczanie przez posła w kwestje poszczególnych personaljów jest wkraczaniem w dziedzinę rządzenia, która nie należy do Sejmu. Nie należy również zbyt głęboko wkraczać w układ budżetu.

Referent stwierdza z zadowoleniem, że znaleziono wspólny język, szczególnie w obradach nad polityką zagraniczną, jednojęzyczność rozszerzyć się musi na dalszy szereg zagadnień.

Sejm jest pod obserwacją i siedzi, jak na cenzurowanem. Istnieje raczej opozycja przeciw Sejmowi, aniżeli przeciw rządowi. Czynią to ci, którzy utracili miejsca w Izbach.

Bardzo często spotykamy się z tem, że problemy i zagadnienia, o które się ścieramy między sobą albo rządem, są ściągane do kwestji, kto komu stołka podstawi. Było w obradach dużo drobnego dreszczyku, przerywanego poważnemi błyskami zagadnień dużej miary.

Następnie referent omawia plan inwestycyjny rządu, prosząc o wyjaśnienia w sprawie planu i sposobu uzyskania funduszów.

Wkońcu referent wnosi pewne poprawki, wynikające ze zmian cyfrowych w poszczególnych budżetach, do ustawy skarbowej.

Potem zabrał głos wicepremjer i minister skarbu Kwiatkowski, który w długiem przemówieniu wyjaśnił m. in. sprawy funduszów na cele inwestycyjne. P. minister uważa, że uzyskać może z Funduszu Pracy 35 milj., następnie z Pożyczki Inwestycyjnej oraz z szeregu przedsiębiorstw, które mają statutowo prawo do zaciągania pożyczek krótkoterminowych inwestycyjnych, nadto nie wyzyskana została t. zw. renta wieczysta w sumie 170 milj. zł. która została przeistoczona na rentę złotą amortyzacyjną. Gdyby zaszła potrzeba, rząd zwróci się z odpowiednim projektem ustawy do Sejmu.

Jak się dowiadujemy Ministerstwo Skarbu zamierza skorzystać z funduszów ubezpieczeń społecznych oraz Powszechnego Zakładu Ubezpieczeń Wzajemnych i z funduszów banków państwowych na cele inwestycyjne. Suma kredytów wyniesie łącznie 150 miljonów zł.

Ostatecznie ustawę skarbową przyjęto w głosowaniu.

Pretensje niemieckie i tranzyt

przez Pomorze do Prus Wschodnich

Prasa niemiecka, która na rozkaz z góry milczała przez długi czas na temat rozrachunków z Polską za tranzyt kolejowy przez Pomorze, daje obecnie upust złemu humorowi. Donosząc o ograniczeniach niemieckiego ruchu tranzytowego przez terytorjum Pomorza i o uruchomieniu komunikacji morskiej między Rzeszą a Prusami Wschodniemi, prasa niemiecka drukuje wiele uszczypliwych komentarzy pod adresem Polski.

Równocześnie wysuwane są przez prasę niemiecką, najwidoczniej na komendę ministerstwa propagandy, liczne postulaty pod adresem Polski w kwestji ruchu tranzytowego. Dzienniki niemieckie twierdzą, iż konwencja paryska z 21 kwietnia 1921 roku, dotycząca organizacji niemieckiego ruchu kolejowego przez terytorjum Pomorza, zawiera rzekomo jednostronne uprzywilejowanie finansowe kolei polskich na niekorzyść Niemiec.

Taryfy za przewóz osób i towarów w pociągach niemieckich przez terytorjum polskie są za wysokie i od chwili zawarcia konwencji paryskiej nie były rewidowane. Prasa niemiecka domaga się, aby czynniki rządowe Rzeszy wystąpiły w toku pertraktacji rozrachunkowych z Polską o obniżenie kolejowych stawek przewozowych przez terytorjum polskie. Obniżone taryfy powinny być wprowadzone w życie przed wiosną, która powoduje zawsze wzmożenie ruchu osobowego i towarowego między Rzeszą a Prusami Wschodniemi.

Prasa niemiecka wysuwa równocześnie pod adresem Polski fantastyczne pretensje finansowe, sięgające okresu powstań śląskich, a pisząc o tranzycie przez Pomorze używa stale wyrazu „polski korytarz".

Tłomaczenie snów naszym Czytelnikom

STANISŁAWA 7. Proszę strzedz się przejechania. Ma Pani wśród znajomych dobrą opinję. Blondyn jest Pani życzliwy. Szczęśliwa data: 29 maja.

ST. S. WOJSKOWY. Rozrywka czeka Pana. Pozna Pan miłą szatynkę. Będzie duża zmiana w Pańskim losie, na lepsze, naskutek nagłego wydarzenia (jeszcze niezbyt prędko).

ANONIM (JÓZEF 3). Sny Pańskie nic nie mówią o loterji. Kuzyn ożeni się najwcześniej za rok. Pieniądze otrzyma Pan. Dolegliwość ustąpi.

SKRYTY. Będzie Pan ciężko chory na wiosnę. Interes brata nie będzie dobrze prosperował. Brunet jest Panu życzliwy.

Życzliwy

A. E.) Pan Natan Flanc czytał właśnie gazetę, gdy do mieszkania wszedł Nechemja Pątnik, domokrążca.

— Może pan co kupi? — zapytał przybysz, stawiając koszyk na podłodze. — Różne artykuły spożywcze sprzedaję...

— Wszystko mam, nic nie potrzebuję — odparł pan Flanc.

— A jednak może pana co brakuje. Jajka pan ma?

— Mam.

— Masło?

— Mam.

— Herbatę?

— Mam.

— Cukier?

— Mam. Wszystko mam! Idź pan sobie, nie stój mnie pan nad głową.

Ale pan Pątnik nie ruszał z miejsca i kręcił głową, mocno czemś zmartwiony.

— Pan ma cukier? Biedny człowiek pan jest. Moja babcia też miała cukier. Co się ona wycierpiała! Słodkie rzeczy jej nie wolno było jeść, to nie wolno, tamto nie wolno. Żal mnie pana doprawdy.

Pan Flanc wzruszył ramionami

— Co mnie pan tak żałujesz? Przecież nie jestem chory na cukier. Mam go, ale w kredensie.

— Rzeczywiście?—ucieszył się pan Pątnik. — Uś, jak to dobrze! No to przecież wolno panu jeść słodkich rzeczy! ja czuję, że pan zaraz u mnie weźmiesz parę karmelki.

— Nie wezmę i idź pan sobie.

— No to czekoladkie pan weźmiesz?

— Nie wezmę.

— A placuszek?

Pan Flanc poczerwieniał ze złości.

— Uś, żeby pana już raz choroba zabrała! Precz z moje oczy!

———

— Życzyć komuś chorobę, to jest ostatnie świństwo! — mówił pan Pątnik na rozprawie. — Nie mogie przepuścić takie życzenie i żądam najwyższy wymiar kary.

— A co go miałem życzyć? — bronił się w odpowiedzi pan Flanc. — Żeby miljonerem się został? To już wolałem go życzyć chorobę.

Pan sędzia nie rozumie dlaczego?

Dlatego, że miljoner musi wkońcu umierać. A z choroby to się czasem wychodzi!

Sąd skazał pana Flanca na 15 złotych grzywny.

Wesoły kącik

TRAGEDJA NA MASKARADZIE

Powszechną uwagę na maskaradzie, urządzonej przez klub graczy „w orła i reszkę", zwracał Beniek Stokrotka w stroju kowboja.

Nietyle strój emocjonował wszystkich, ile wiszący u pasa olbrzymi rewolwer, który pan Beniek specjalnie, za dwa złote wypożyczył w składzie starego żelaza.

Zabawa toczyła się spokojnie i tragedja zaczęła się dopiero wtedy, kiedy mistrz gry „w orła i reszkę" Izio Majonez poprosił jedną z masek do bufetu.

— Maseczko! — szepnął namiętnie, po zapłaceniu rachunku, złoty groszy dwadzieścia. — W myślach widzę się klękać u twoich stóp. Jeżeli tego chwilowo nie robię, to z powodu nowe spodnie i żeby nie pomyśleli, że zwariowałem....

Pan Izio nie dokończył jeszcze swego wyznania, kiedy wyrosła przed nim postać Beńka-kowboja, który poprosił maseczkę do tańca. Maseczka już miała zamiar ulokować się w ramionach kowboja, gdy Izio raptownie schwycił ją za rękę.

— Przepraszam! Kto tu fundował? Ja, czy ten łobuz z rewolwerem? Kto fundował, ten będzie tańczył!

Kowboj zgrzytnął zębami i bez słowa wyciągnął z futerału olbrzymi rewolwer.

Pan Izio pobladł.

— Trzymaj pan niżej! — wrzasnął. — Co to jest! Tu nie jest wojna, tu jest bal! Ja się tu, psiakrew, nie przyszedłem bać! Ja się tu przyszedłem bawić!

Krzyk Izia zwrócił uwagę kilku jego kolegów, którzy przybiegli bliżej.

— Trzymajcie go za rękę! — krzyknął im Izio. — Ja zatelefonuję po policję.

— Ty go trzymaj, my będziem telefonować! — odpowiedzieli koledzy i wszyscy panowie pobiegli do telefonu.

Kowboj triumfalnie spojrzał po obecnych, poczem z dumą na swój rewolwer i... pobladł gwałtownie. W lufie zauważył tkwiącą kulę, która wyraźnie posuwała się do przodu.

— Nabity! — wrzasnął strasznym głosem i cisnąwszy rewolwer na ziemię, rzucił się do ucieczki.

Na sali powstała panika. Goście rzucili się do drzwi i okien. Ktoś pobiegł po straż ogniową, ktoś zemdlał, ktoś krzyczał ratunku...

Przybyły policjant podniósł leżący samotnie rewolwer, obejrzał go dokładnie, poczem przy pomocy zapałki, wyciągnął z lufy... niewielkiego karalucha.

Napoleon Sądek.

Niemcy popełniły bezprawie na osobie Polki

Prezydjum policji w Zabrzu na Śląsku Opolskim zarządzeniem z dnia 16 grudnia 1935 cofnęło prawo pobytu pewnej obywatelce polskiej, o ile do dnia 10 stycznia 1936 nie podda się sterylizacji w klinice kobiecej szpitala spółki brackiej.

Odnośny dokument z podpisami przedstawicieli policji niemieckiej, dr. Osterle i Fritscha, jest dowodem, że ogłaszane przez władze niemieckie komunikaty jakoby przymus sterylizacyjny nie był stosowany do obywateli polskich na Śląsku Opolskim, są nieprawdziwe.

OSTATNIE WIADOMOŚCI SPORTOWE



Fragment meczu hokejowego Polska Kanada

Po porażce naszych hokeistów

Pierwsza wiadomość z pola bitewnego w Garmisch Partenkirchen brzmiała krótko: polska drużyna hokejowa przegrała z Kanadą 1:8.

Wynik ten przyjęto obojętnie. Nikt bowiem nie łudził się, aby reprezentanci z poza oceanu mogli być równorzędnym przeciwnikiem dla naszej młodej drużyny. Nawet nie interesowało się wynikiem cyfrowym. A że nasi strzelili jedną bramkę też przyjęto milcząco. I jak okazało się honorowy goal nie był zasługą naszych hokeistów, ale poprostu był to samobójczy strzał Kanady.

Ale to wszystko nie było ważne. Ważniejszem było, że nazajutrz stanęliśmy do walki z Austrją. Mecz ten miał zadecydować czy będziemy obok Kanady drugim zespołem, który dostanie się do półfinałów.

Opinja była raczej po naszej stronie. Wodzowie polskiej wyprawy uważali za wskazane głośno wypowiadać opinję, że wygramy napewno z Austrją. Nastrój w drużynie był też nienajgorszy i w takich to humorach Polska stanęła do walki.

Końcowy wynik jest znany. Przegraliśmy 1:2 i zostaliśmy wyeliminowani z dalszych gier.

Porażka to bolesna. Gdy przegrywamy z silniejszym smucimy się tylko, że nie zdołaliśmy dorównać przeciwnikowi. Gdy jednak przegrywamy ze słabszym wówczas gorycz jest bardzo duża. A tak właśnie było i w meczu z Austrją.

Zespół austrjacki był gorszy od drużyny polskiej. Naoczni widzowie tego denerwującego meczu opowiadają, że Polacy szczególniej w drugiej połowie meczu byli stroną lepszą, stroną, która bezwzględnie zasłużyła na zwycięstwo.

A tymczasem nie obliczono jednej rzeczy. Oto Polacy walczyli nietylko z drużyną przeciwną, ale i z sędzią. Był to p. Loicq, który dość często w zdawkowych zdaniach dawał wyraz swej obłudnej sympatji dla Polaków. Rzeczywistość wykazała jednak, że pan ten poprostu szukał okazji, by mścić się: Na wspomnianym meczu był sędzią i w tej roli wyczyniał cuda.

Nie obchodziły go często dzikie foule Austrjaków, często zaś karał niewinnych. Mało tego. Gdy drużyna nasza w ostatniej sekundzie zdobyła wyrównującą bramkę, odrazu znalazł pretekst, by bramki nie uznać. Bo jakżeż inaczej zrobić? Przecież remis może pozbawić Austrję dojścia do finału.

A może p. Loicq, poprostu chory ze zdenerwowania, z powodu porażek jego ziomków wolał się zemścić na Bogu ducha winnych Polakach. No tak to wszystko jest mniej lub więcej prawdopodobne.

Jedno tylko nie ulega wątpliwości: za często pozostajemy pod hypnozą słodkich słówek ludzi, którym na naszej przyjaźni zależy a którzy w najmniej oczekiwanej chwili pokazują zatrute pazurki.

Zdaje się, że „wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły". Nie dajmy się... zjeść.

J. — an.

Bogaty sezon piłkarski

Stołeczna Polonja, mimo, że pożegnała się z Ligą bynajmniej nie zrezygnowała ze swych daleko idących planów. Jak się dowiadujemy projektowane są liczne i niezwykle sensacyjne imprezy piłkarskie.

I tak toczą się pertraktacje z Servett FC. (Genewa), Yonną Boys (Bern), Beogradskim K. S., Daringiem, Ferencvaros, Spartą i Slavią.

Jak widzimy program to bogaty. Gdyby tylko część tych imprez doszła do skutku, Warszawa ujrzałaby najsilniejsze drużyny na kontynencie.

Według dalszych informacyj, pierwszy swój mecz rozegra Polonja na Wielkanocne Święta.

Wraz z temi informacjami podano nam do wiadomości, że wszelkie pogłoski o rzekomem wycofaniu się wieloletniego reprezentanta Polski, Jerzego Bułanowa, są czczemi wymysłami.

Bułanow, mimo, że już przekroczył 30-kę, nie zamierza porzucić piłki nożnej. Czuje się doskonale i wierzymy, że przy jego możliwościach może on jeszcze być brany przy zestawieniu reprezentacji Polski.

Zależy to tylko od tego czy Bułanow będzie regularnie trenował. A pod tym względem nie mamy żadnych wątpliwości.

Na dalekiej wyprawie

W dalszym ciągu swego tournee warsz. AZS rozegrał szereg meczów w Estonji i na Łotwie. I tak w Tartu AZS. wygrał z estońską reprezentacją akademicką, bijąc ją w siatkówce kobiecej 2:1 a w koszykówce żeńskiej 23:6. W siatkówce męskiej AZS. przegrał z 0:2 a w koszykówce 21:80.

W czwartek AZS. walczył z drużyną U. S., przyczem w grach kobiecych zwycięstwa przypadły drużynie warszawskiej, a w męskiej Łotyszom. W siatkówce żeńskiej AZS. wygrał 2:1, a w koszykówce żeńskiej 23:22. W siatkówce męskiej U. S. odniósł zwycięstwo 2:1, a w koszykówce męskiej 75:33.

Jak więc widzimy akademiczki spisują się bardzo dobrze. Inna sprawa, że warszawianki mają za przeciwniczki drużyny słabsze, gdy tymczasem akademicy natrafiają na klasowych przeciwników od których niewątpliwie wiele się nauczą.

Nagół tournee uważać należy za udane.

Tegoroczna walka o puhar Davisa

i szanse Polski

Po otrzymaniu wiadomości o wynikach losowania, zwróciliśmy się do kapitana sportowego Polskiego Związku Lawn-Tenisowego p. radcy Olchowicza z prośbą o wypowiedzenie się na temat szans polskich w tegorocznych rozgrywkach.

P. radca Olchowicz uważa, że mecz z Austrją, mimo, że się odbywa w Wiedniu, jest dla nas możliwy do wygrania, Austrjacy bowiem stracili najlepszego swego tenisistę Artensa, który pozostał w Argentynie. Matejka ostatnio nie bierze udziału w zawodach, pozostają zatem Metaxa i Bavorowsky. Z tymi zawodnikami nasi tenisiści mają szanse stoczenia równej, jeżeli nie zwycięskiej walki.

Gdyby nam się udało wygrać z Austrją, najprawdopodobniej trafimy na Belgję, z którą walczyć będziemy musieli w Brukseli. Belgja jest dla nas przeciwnikiem bardzo niebezpiecznym, zwłaszcza, że mecz odbywać się będzie na terenie belgijskim.

Niemniej wynik meczu z Belgją może być również dobrze rozstrzygnięty na naszą korzyść, jeżeli nasi tenisiści będą w tym okresie w odpowiedniej formie.

Oczywiście, że zwycięstwo nad Austrją i ewentualne zwycięstwo nad Belgją byłoby olbrzymim naszym sukcesem, zwłaszcza, że z losowania wynika, że dalszym naszym przeciwnikiem byłaby Francja lub Czechosłowacja, z którymi gralibyśmy na własnym terenie w Warszawie.

Radca Olchowicz równocześnie komunikuje nam, że Polska rozpoczęła już przygotowania do tegorocznych rozgrywek o puhar. Przedewszystkiem ustalono drużynę Davis-cupową na wzór drużyn olimpijskich.

Drużyna ta nie zostanie skoszarowana w jednym obozie, kluby tylko otrzymały polecenia dopilnowania odpowiedniej zaprawy i treningów, wyznaczonych zawodników.

Do drużyny Davis - cupowej wyznaczono Hebdę, Tarłowskiego, Tłoczyńskiego i Bratka. Jako rezerwę Spychałę, Wittmana i Popławskiego.

Bratek lub Popławski walczyć będą w grze podwójnej z jednym z czołowych zawodników polskich.

Pozatem, jak wiadomo, czołowe rakiety polskie wyjeżdżają na treningi na Riwjerę, oraz wezmą udział ewentualnie w turnieju, który się odbędzie w Grecji w kwietniu.

Zwycięstwo bokserów węgierskich

W dniu wczorajszym został rozegrany w gmachu Cyrku warsz. międzynarodowy mecz bokserski między FTC. a kombinowanym zespołem Polonji i Makabi, zakończony zwycięstwem Węgrów w stosunku 9:7.

Walki stały na dobrym poziomie i dostarczyły widzom wielu emocyj. Po walce między Szigettim a Neudingem publiczność, niezadowolona z orzeczenia sędziów, przyznającego zwycięstwo gościowi, urządziła kilkuminutową demonstrację... gwizdami. Niewiele to pomogło. Sędziowanie było nienajgorsze. Organizacja przeciętna.

Wynik walk: w wadze muszej *Szanto* przegrywa wysoko na pkt. z niezwykle silnym *Rundszteinem*.

W koguciej najlepszy bokser Węgrów, *Kubinyi* masakruje *Krysika*.

W piórkowej, po nagół ciekawym przebiegu, *Mareczi* remisuje z *Małeckim*.

W lekkiej dwaj nieustępliwi fighterzy *Nemeth* i *Rosenblum* stoczyli walkę remisową.

W półśredniej *Janczak* wygrywa bez trudu z najsłabszym bokserem gości, *Berkeszim*.

W średniej brzydko walczący *Fabisiak* przegrywa z młodziutkim *Mandim*.

W półciężkiej *Szigetti* wygrywa z *Neudingem*, ale po walce mdleje z wyczerpania.

W wadze ciężkiej *Brasini* remisuje z *Blumem*.

Polska — Łotwa 9:2

Po nieszczęśliwym meczu z Austrją, polscy hokeiści stanęli do walki z reprezentacją Łotwy. Drużyna polska zagrała doskonale i odniosła w pełni zasłużone zwycięstwo. Gdyby nie pech ataku, wynik byłby stanowczo wyższy.

Jak donoszą z Garmisch Partenkirchen, kierownictwo polskiej ekspedycji hokejowej postanowiło nie wnieść protestu przeciwko sędziemu Loicq, który prowadził w skandaliczny sposób zawody Austrja — Polska 2:1.

Olimpijski konkurs sztuki

Zaproszenie do udziału w olimpijskim konkursie sztuki i w związanej z nim wystawie przyjęły dotąd Francja, Węgry, Polska, Jugosławja, Czechosłowacja i Austrja. Termin zamknięcia zgłoszeń do konkursów literatury i muzyki upływa 1 kwietnia 1936, dla sztuk pięknych 15 maja 1936.

Charakter konkurencyj sztuki utrudnia tak wczesne nadesłanie zgłoszeń się jak w konkurencjach sportowych, w których uczestniczyć ma 49 narodów. Ale i w krajach, które dotąd nie nadesłały zgłoszenia, pracuje się gorliwie nad selekcją dzieł sztuki i wyborem tych dziedzin, w których uczestnictwo jest aktualne.

Tak np. przygotowuje się obecnie wystawę sztuki w Rydze, ktra ma wzmóc zainteresowanie łotewskich sfer artystycznych konkursami sztuki na Igrzyskach w Berlinie. Najlepsze dzieła zostaną odznaczone.

W kraju gangsterów i ponurych zbrodni

Wśród najlepszej młodzieży zrodził się szatański plan „zbrodni idealnej"

W tych dniach w najwzorowszem więzieniu amerykańskiem, Joliet, zaopatrzonem w głośniki radjowe, kino, sale teatralne i t. d. został pocięty w kawałki więzień 9305. Więźniem oznaczonym tym numerem, był Richard Loeb, skazany na dożywotnie więzienie, za dokonanie najszczególniejszej zbrodni naszych czasów.

Było to w roku 1924, w roku, w którym w Ameryce panował wielki dobrobyt i prohibicja. Bogata młodzież uniwersytecka nie przestrzegała zakazu prohibicji. Urządzała wielkie pijatyki i hulanki, jakby na złość władzom. Tylko 2 młodzieńcy, Richard Loeb i jego przyjaciel, Nathan Leopold, synowie najbogatszych rodzin chicagowskich, nie brali udziału w tych hulankach. Zbyt byli poważni, zbytnio ich interesowała nauka, by mogli poświęcać czas na pijatyki.

Pewnego dnia w umyśle Loeba zrodził się dziwaczny pomysł. Chciał dokonać „idealnej zbrodni". Uważał, że dotychczas zbrodniarz nie zaciera za sobą wszystkich śladów i dlatego zostaje schwytany. Należy zgóry wszystko obmyśleć, z zimną krwią dokonać przestępstwa, a następnie z jeszcze większym spokojem zatrzeć za sobą ślady. O tym pomyśle opowiedział przyjacielowi. Ten zgodził się przystąpić do dokonania „idealnej zbrodni". Młodzieńcy dokładnie obmyślili szczegóły i przystąpili do zrealizowania planu.

Pewnego popołudnia, jadąc ulicami Chicago, spotkali 14-letniego Boby'ego Franka, synka multimiljonera amerykańskiego, mieszkającego w willi podmiejskiej. Chłopczyk wracał ze szkoły i szedł do domu. Młodzieńcy, znający doskonale malca, zatrzymali auto i zaproponowali mu, że go odwiozą do willi. Chłopczyk, nie podejrzewając nic złego, wsiadł. Gdy tylko auto znalazło się za miastem, Loeb, siedzący obok Bobbyego, zadał mu śmiertelny cios nożem w głowę. Po dokonaniu zbrodni zabójcy owinęli zwłoki ofiary w koc i zajechali przed wiejską karczmę, gdzie zjedli obfity posiłek. Po posiłku udali się do stanu Indiana, gdzie w rowie pochowali Bobbyego, oblewając przedtem jego twarz żrącym kwasem i zniekształcając ciało.

Tego samego wieczora rodzice Bobbyego otrzymali pisany na maszynie list od domniemanych porywaczy dzieci. Przestępcy żądali złożenia wysokiego okupu, a wzamian za to zwrócą dziecko. Zrozpaczony ojciec zamierzał już złożyć okup w oznaczonem miejscu, gdy otrzymał depeszę od swego brata, mieszkającego w Indianie. Brat donosił mu, że Bobby został w bestjalski sposób zamordowany. Przypadkiem wykopano z rowu zwłoki jakiegoś chłopca, a on rozpoznał w zniekształconych zwłokach bratanka.

Policja natychmiast wdrożyła śledztwo, lecz w żaden sposób nie mogła wykryć bandytów. I już zamierzała zaniechać dalszego prowadzenia dochodzenia. Tylko jeden z detektywów nie zamierzał rezygnować. Po raz drugi zbadał dokładnie miejsce, gdzie znaleziono zwłoki i przeszukał je dokładnie. Znalazł tam bardzo cenny szczegół. Okulary, które musiały być robione na zamówienie. Przepytał wszystkich fabrykantów okularów, aż wreszcie jeden z nich oświadczył, że zamówił je niejaki Leopold. Policja natychmiast zaaresztowała Leopolda i jego przyjaciela Loeba. Obaj sprawcy „idealnej zbrodni" stanęli przed sądem, który skazał ich na dożywotnie więzienie.

W więzieniu ci dwaj niezwykle inteligentni młodzieńcy nie rozpróżniaczyli się. W dalszym ciągu pracowali nad sobą. Pozatem Loeb postanowił kształcić innych więźniów. Zwrócił się do dyrektora więzienia z prośbą, by ten pozwolił kształcić jego towarzyszy niedoli drogą korespondencji. Więźniowie mieli mu przesyłać pytania na różne tematy, a on im miał dawać wyczerpujące odpowiedzi. Dyrektor zgodził się i wnet rozpoczęło się to szczególne kształcenie więźniów. Miało ono tak wielkie powodzenie, że i inni wykształceni więźniowie przyłączyli się do Loeba. Leopold, przyjaciel Loeba, który trzymał się na uboczu, również przyłączył się i wykładał historję. Pozatem spędzał on czas na studjowaniu sanskrytu i teorji Einsteina, pod osobistem kierownictwem wybitnego uczonego, który podziwiał jego zdolności matematyczne.

Więźniowie z takim zapałem, uczyli się, że dyrektor więzienia postanowił przekształcić starą kaplicę na salę wykładową. Loeb osobiście urządzał tę salę. W dniu zabójstwa znajdował się tam tylko z więźniem Dayem, z którym przed dwoma dniami się posprzeczał. Władze podejrzewają, że Day zabił Loeba. Day natomiast twierdzi, że Loeb wszczął sprzeczkę i rzucił się na niego z brzytwą. Day wyrwał mu ją z rąk i w zapamiętaniu zadał nią kilka ciosów Loebemu. Na odgłos walki inni więźniowie wyskoczyli z cel gdy ujrzeli na podłodze broczącego krwią Loeba, ogarnął ich rodzaj zbiorowego szału. Rzucili się na niego i porżnęli w kawały.

Czy jest to jednak prawdziwa wersja? Czy nie było innych powodów zbrodni? Te pytania nie zostaną chyba nigdy wyjaśnione, ponieważ więźniowie umieją milczeć i nie zdradzać swych tajemnic.

Świetna karjera skromnej tancerki

Nie chciała być żoną dla rozgłosu

W tych dniach przybył do Jorku sułtan Malediwów, grupy wysp Oceanu Spokojnego, władca 300 wysp i posiadacz olbrzymiego skarbca, przybył do Nowego Jorku, by tu znaleźć żonę. Dlaczego jego wybór nie padł na jedną z mieszkanek wysp? Jest to bardzo romantyczna historja.

Młody sułtan, który dopiero w 1934 roku zasiadł na tronie, zajmuje piękny pałac na wyspie Mali. Żyje on w sposób bardzo współczesny. Ma do swej dyspozycji jacht i samolot, często słucha radja i czyta angielskie i amerykańskie gazety. Pewnego dnia przeglądał „Amerykański Magazyn" i ujrzał zdjęcie pięknej dziewczyny, która była zwykłą sobie tancerką. Sułtan zmiejsca zakochał się w uroczej dziewczynie. Jej nosek, duże oczy, a przedewszystkiem piękne nogi nie dawały mu spokoju. Wreszcie postanowił udać się do Nowego Jorku i poznać tę urodziwą niewiastę.

I pewnego poranka sułtan zjawił się w Nowym Jorku. Odrazu otoczył go rój reporterów, chcąc wiedzieć w jakim celu przybył do Ameryki. Lecz sułtan milczał jak zaklęty.. I możeby nikt nie dowiedział się o tem, gdyby wybranka jego serca, Izabela Doncaster, nie miała zbyt długiego języka.

Sułtan bardzo szybko dowiedział się w redakcji „Magazynu" adresu Izabeli. Przez adjutanta prosił ją, by mu złożyła wizytę. Urocze dziewczę nie dało się długo prosić i oznaczonego wieczora przybyło do hotelu. Sułtan był jeszcze bardziej oczarowany jej urodą. Osypał ją podarkami i prosił, by go odwiedzała. Izabela chętnie zadość uczyniła temu życzeniu. Sułtan często spotykał się z piękną dziewczyną i żywił dla niej coraz gorętsze uczucia. Pewnego wieczora zdobył się na odwagę, wyznał jej swą miłość i prosił o rękę. Izabella była tem bardzo zaskoczona i poprosiła o trochę czasu do namysłu. Już następnego dnia przybyła do sułtana i powiedziała mu, że nie chce być jego żoną.

Tej odpowiedzi nie zatrzymała tylko dla siebie. Potrafiła ją należycie wykorzystać. Opowiedziała wszystkie szczegóły tej romantycznej przygody nowojorskim reporterom, którzy poświęcili jej sążniste artykuły. Zdjęcia Izabelli ukazały się we wszystkich dziennikach, i ta nieznana dotychczas girlsa stała się bardzo popularna. Każdy podziwiał jej brak chciwości. Dała przecież odkosza możnemu i arcybogatemu sułtanowi!

Izabella jednak niewiele na tem straciła, że dała sułtanowi odmowną odpowiedź. Otrzymała już kilka ofert z engagement. Proponują jej bardzo wysokie honorarjum za wykonanie jakiegoś numeru tanecznego. Przedsiębiorcy widowiskowi są bowiem przekonani, że Izabella przyciągnie wielkie masy publiczności, ponieważ każdy będzie chciał ujrzeć, tę która nie chciała zostać żoną sułtana.

I rzeczywiście, nie omylili się w swych przypuszczeniach. Zainteresowanie osobą Izabelli stale wzrasta, gdy tymczasem o głównym bohaterze tej romantycznej przygody wcale się nie pisze. Sułtan, dostawszy odkosza, cichaczem opuścił Nowy Jork i udał się w daleką podróż.

Przesada jest zawsze szkodliwa

Nawet w przestrzeganiu ustaw

Policja japońska należy chyba do najbardziej rygorystycznych policyj świata. Świadczy o tem chociażby ten wypadek.

Przed pewnym czasem weszła w Japonii w życie ustawa, która miała na celu „oczyszczenie życia politycznego. Według tej ustawy, przed wyborami, kandydatom na posłów mogą spieszyć z jakąkolwiek pomocą, tylko „uprawnione" do tego osoby.

Policja tak ściśle przestrzegała tego prawa, że wkrótce w areszcie znalazło się około 600 osób, które wykroczyły przeciw tej nowej ustawie. Jakie to były przestępstwa?

Oto naprzykład 6 mężczyzn dostało się do aresztu tylko dlatego, że pomogli kandydatowi na posła wyciągnąć auto, które wpadło w rów. Aresztowano ich ponieważ nie byli „oficjalnie uprawnionemi" osobami. W innym zaś wypadku aresztowano pewnego młodzieńca dlatego, że ustąpił miejsca w przepełnionym tramwaju kandydatowi.

Gdy szerokie masy publiczności dowiedziały się o tej zbytniej gorliwości policji, stały się bardziej ostrożne. I na tem tle zdarzył się dość smutny wypadek. Na pewnym wiecu przedwyborczym odbywającym się w dusznej sali, mówca nagle poczuł się źle i zemdlał. Nikt z publiczności nie pośpieszył mu z pomocą. Słuchacze rozeszli się cichaczem pozostawiając zemdlonego na łasce losu.

DANIEL BACHRACH

Śladami przestępców

Z pamiętników b. aspiranta Warszawskiego Urzędu Śledczego

Tajemnica śmierci doktora B.

Tegoż jeszcze dnia wraz z dwoma kolegami zająłem się sprawdzeniem wszystkich drukarni warszawskich, lecz bezskutecznie. Nie udało nam się również wpaść na trop oddawcy przesyłki.

W międzyczasie dokonano sekcji zwłok, przyczem stwierdzono, że w butelce i szklance znajduje się najstraszliwsza trucizna, cjankali. Stanęliśmy na martwym punkcie. Nigdzie najmniejszego śladu, mogącego naprowadzić nas na trop mordercy.

Przeprowadziłem jeszcze wywiady między służbą domową i u dozorcy domu. Wszyscy jednogłośnie twierdzili, że małżonkowie żyli ze sobą bardzo szczęśliwie. Wobec tego nie mogłem mieć najmniejszego podejrzenia przeciw doktorowej, tembardziej że jak wynikało z zeznania służącej, to ona właśnie przypomniała doktorowej, gdy ją zapytała, co ma podać doktorowi do picia, że w lodowni znajduje się piwo, przysłane na próbę.

Następnego dnia odbył się pogrzeb zmarłego doktora. Z długoletniej praktyki wiedziałem że bardzo często zbrodniarza ciągnie na miejsce przestępstw i na pogrzeb swej ofiary, postanowiłem zatem wraz z kilkoma kolegami wziąć udział w pogrzebie i zwracać baczną uwagę na obecnych. Nie było to łatwem, gdyż na pogrzebie były tłumy ludzi.

Na cmentarzu zwróciłem uwagę na bardzo ładną szatynkę w towarzystwie młodego mężczyzny. Stali zdaleka. Zastanowiło mnie, że kobieta, nienależąca widocznie do bliższej rodziny, zanosiła się spazmatycznym płaczem. Stojący obok mężczyzna starał się ją uspokoić, lecz nie czynił tego w sposób łagodny, był natomiast wzburzony i robił jej wymówki.

Przysunąłem się bliżej, chcąc podsłuchać ich rozmowę, lecz z powodu hałasu udało mi się niestety niewiele usłyszeć, za wyjątkiem kilku słów mężczyzny. „Przestań nareszcie — usłyszałem wzburzony głos mężczyzny. — Ten łotr nie zasłużył na nic innego i, jeżeli w tej chwili nie przestaniesz, zrobię tu na cmentarzu skandal. Niech się wszyscy dowiedzą, kim był ten szlachetny, wzorowy ojciec rodziny w rzeczywistości".

— „Nie mogę zapanować nad sobą, nie denerwuj się Janku, ja się zaraz uspokoję, — usłyszałem cichy głos kobiety.

Więcej nic usłyszeć nie zdołałem, wystarczyło mi to jednak, by zająć się bliżej tajemniczą parką. Dałem znak jednemu z kolegów, by się zbliżył i w kilku słowach powiedziałem mu o co idzie, dając mu przytem polecenie, by ich wziął pod obserwację.

Tegoż wieczora miałem dokładne sprawozdanie. Okazało się, że nieznajoma z cmentarza przed kilku laty pracowała u zamordowanego w charakterze asystentki, nieznajomy zaś mężczyzna był jej mężem i, jak kolega mój ustalił, byli niespełna rok zaślubieni. Co było jednak najważniejsze, to to, że udało nam się ustalić, iż małżonek rozpaczającej na cmentarzu kobiety był z zawodu farmaceutą.

Czyżbym w tak nadspodziewany sposób był na tropie mordercy? pomyślałem. Jak wynikało z prowadzonej między parą na cmentarzu rozmowy pałał on nienawiścią do zamordowanego doktora i jako farmaceuta miał wszak ułatwione zadanie w zdobyciu nawet najgroźniejszej trucizny.

O podsłuszanej na cmentarzu rozmowie i moich spostrzeżeniach zreferowałem antychmiast naczelnikowi.

— To bardzo ciekawe, co mi pan opowiedział. Dokona pan bezzwłocznie rewizji u nich w mieszkaniu i sprowadzi ich pan do urzędu. Zresztą możliwem jest, że w czasie rewizji znajdzie pan tam coś podejrzanego. Gdyby się okazało, że nie mają oni nic wspólnego z dokonaną zbrodnią, to ich przeprosimy i zwolnimy.

— Czy nie uważa pan naczelnik, że jest to narazie może przedwczesne?

— Nie możemy się bawić w sentymenty, gdy rozchodzi się o wykrycie zbrodni, zresztą pozostawiam to pańskiemu taktowi i umiejętności, by rewizja i doprowadzenie pary małżeńskiej do urzędu odbyło się bez rozgłosu.

Konrad Rylski

W szponach gangsterów

Powieść — film z życia gangsterów chicagowskich

Detektywi strzelają do pokoju. Salwę powtarzają kilkakrotnie. Pierwszy wbiega do środka Sunbury. Staje jednak jak wryty.

Pokój jest zupełnie pusty. Niema w nim żywej duszy.

Wnet wbiegają do pokoju również detektywi. Ukazuje się znów „stara pani", która potrząsa głową, i burczy coś gniewnie pod nosem.

— Uciekli! Do djabła! — woła wzburzony Sunbury — za długo wyważaliśmy drzwi.

Podbiegł do otwartego okna i spojrzał nadół.

— Dokąd wychodzą te okna? — pyta jednego z posługaczy.

— Do małego ogródka.

— Uciekli przez to okno — powiada „starsza pani", od której detektywi nie odrywają wzroku:

„Kto to może być"? Skąd zna sędziego? Czy to przebrany detektyw?"

— Tak, to jest zupełnie jasne, zbiegli oknem — odpowiada sędzia — ale w jaki sposób dostali się nadół? Kiedy zdążyli to wszystko uczynić?

— Za chwilę stwierdzimy wszystko — odpowiada „starsza pani".

Fred uważnie ogląda wszystko w pokoju. Ale Sunbury niecierpliwi się.

— Zresztą, to nie jest obecnie rzeczą ważną — przerywa — teraz należy gonić zbiegów. Potem będzie można również ustalić, w jaki sposób zeskoczyli z piętra, teraz przedewszystkiem należy za nimi rozpocząć pogoń...

— Słusznie — odrzekł Fred, — ale ja zajmę się tymczasem pokojem, w którym obydwoje przebywali. Może tu znajdę ślady ich zbrodniczej działalności. Wy możecie tymczasem ich ścigać...

— Dokąd prowadzą wrota tego ogródka? — zapytał Sunbury portjera, który stał zupełnie oszołomiony i patrzał wybałuszonemi oczyma na „starszą panią", która obraca się tu z taką pewnością siebie, jakgdyby przybyła razem z sędzią.

— O, mister — odpowiada — wejście do tego ogródka prowadzi przez inną ulicę, przez Second Street.

— Podać tu sznury, ale natychmiast — krzyknął Sunbury, i twarz jego nabiegła krwią ze wzburzenia.

Portjer przyniósł natychmiast sznury i detektywi opuścili się do ogrodu. Zaczęli szukać blisko okna, ale tu nie zauważyli żadnych śladów stóp ludzkich. Nawet śladu sznura nie było. Jeśli zeskoczyli przy pomocy sznura, to go z pewnością ze sobą zabrali.

Ale jakże to mogli uczynić? W jaki sposób opuścili się z piętra? Detektywi oglądają ścianę, która wznosi się wysoko, aż do okna, z którego ten mężczyzna i kobieta mogli uciec. Zauważyli rynnę, która przebiega obok okna. Czy mogli zejść po tej rynnie? Do tego dwoje ludzi? Byłby to karkołomny krok. Rynna jest odsunięta od ściany o pół metra. Trzeba być niezmiernie zwinnym i giętkim, by móc uchwycić się tej rynny. I nawet przy największej zręczności, z łatwością mogliby z niej spaść.

Zgóry, z otwartego okna krzyczy Sunbury:

— Nie oglądajcie teraz, to nie wasza sprawa. My już sami wszystko obejrzymy. Zbadamy, jaką drogą uciekli. Przeszukajcie ogród, może tam gdzieś ukryli się. Niech dwóch z was pobiegnie na Second-Street, może dogonicie ich.

Część detektywów przebiega ogród, inni, przez otwartą bramę w parkanie, wybiegli na ulicę. Niedaleko bramy zauważyli mężczyznę, leżącego w kałuży krwi.

Mężczyzna oddycha z trudem i ledwo dosłyszalnym głosem woła o pomoc.

Kto pana zranił?

— Ratujcie! Zanieście mnie do mieszkania!

— Gdzie jest pańskie mieszkanie?

— Tu, w tym ogródku, ten biały domek.

— Ale kto do pana strzelał?

— Jakaś kobieta z mężczyzną... Brama była zamknięta... Żądali, bym otworzył. Grozili rewolwerami... Otworzyłem więc... Potem wybiegłem na ulicę, chciałem za nimi pobiec... zawołać policję... tak kobieta wystrzeliła i trafiła mnie, tu w prawą stronę brzucha... Ach, ratujcie mnie...

— W jakim kierunku pobiegli?

— Na Morrison-Street... nic pozatem nie widziałem... upadłem...

Na Second Street było o tej porze zupełnie pusto. Detektywi szukali auta, by pogonić za uciekającymi, ale nie zauważyli żadnej przejeżdżającej taksówki, ani prywatnego auta.

Kilku detektywów pobiegło w stronę Morrison Street, a inni przenieśli rannego do białego domku i zawezwali lekarza.

A Fred wciąż badał i przeglądał wszystko w pokoju, skąd uciekło mu, jak z pod nosa dwoje ludzi, których niezmordowanie ściga — tymczasem sędzia i detektywi zeszli do ogrodu, gdzie leżał ranny. Gdy sędzia Sunbury odwiedział się, że w ogrodzie leży człowiek, którego zraniła miss Nora, postanowił go sam zbadać, by się czegoś dowiedzieć.

By jednak wejść do ogrodu, należało okrążyć hotel wokoło. Wyszedł więc głównem wejściem hotelu, skierował się na małą uliczkę, stamtąd na pustą Second Street, gdzie znajdowała się brama, wiodąca do ogrodu.

Sunbury napróżno usiłował się czegoś dowiedzieć od rannego dozorcy. Nic nie umiał powiedzieć, co już raz opowiedział detektywom, którzy go znaleźli ranego.

Sędzia udał się więc spowrotem do hotelu, by tam prowadzić dalsze śledztwo. Otoczony był kilku detektywami i dwoma policjantami, którzy na odgłos strzałów przybiegli do hotelu.

A gdy sędzia i jego asysta byli już blisko wejścia do hotelu niedaleko trotuaru minęło ich auto, w którem siedziało czterech ludzi o ponurych twarzach.

Nagle z auta wyskoczyło jakieś czarne zawiniątko. W tej samej chwili rozległ się straszny huk, potem brzęk spadających szyb wokoło, a cały gmach hotelu zginął z przed oczu, spowity tumanem gęstego kurzu.

Dalszy ciąg jutro.

Andrzej Szary

Za grzechy matek

Wzruszająca tragedja w rodzinie książęcej

— Czy ta dziewczyna zna swoją przeszłość? — zapytała hrabina Lanecka Jaśka.

— O tyle, że... nie zna swej matki.

— A pozatem?

— Nic więcej.

— Ach, tak?... — mruknęła hrabina, marszcząc brew.

Jasiek, zlekka zmieszany,, szybko wszakże odzyskał swoją pewność siebie i rzekł:

— Zresztą,, może i wie więcej, ale nie chciała mi powiedzieć.

— Tak, to możliwe.

— Natomiast jestem przekonany, że z tobą będzie znacznie rozmowniejsza... o ile rzeczywiście coś wie.

— Ale jak ci się udało ją tak szybko odnaleźć? — zapytała hrabina Lanecka już spokojniejszym tonem.

— O, napociłem się przytem niemało. Zacząłem od samego początku. Pojechałem pod Wilanów. Przeprowadziłem tam szczegółowe śledztwo. I to nie sam. Napuściłem tam kilku moich koleżków. Najpierw nic nie wychodziło. Długo, dugo nic. Ale od czego mój upór i wytrwałość? Zabrałem się do rzeczy bardzo ostro. A ponieważ mam węch, jak mało kto, no i trochę szczęścia w handlu, więc jakoś poszło. Dałem radę, gdzie spasowali wszyscy twoi agenci, którzy cię tylko okradli na gruby grosz. A ja ci za znacznie mniejszą forsę dostarczam rzecz zaginioną, jak uczciwy znalazca. Wszystkie twe życzenia spełnione. Jesteś zadowolona?

Odpowiedziała, rozpromieniona:

— Jestem nawet zachwycona. Zuch — chłopak z ciebie, Jasieńku! — Gdybym wcześniej wiedziała...

— Jużbyś, zapewne, dawniej mną się zainteresowała, co? No, ale wkońcu zdecydowałeś się jednak. Lepiej późno, niż wcale.

— Potrafię ocenić twe umiejętności i wyrządzoną mi przysługę. Na odpowiednią nagrodę możesz śmiało liczyć.

— Och, rzekł z udawaną obojętnością — wiesz dobrze, że sprawy pieniężne są u mnie zawsze na ostatnim planie. Zależało mi przedewszystkiem na tem, aby ci zrobić przyjemność.

— Ale teraz, mój drogi, skoro już tak zaostrzyłeś moją ciekawość, podziel się ze mną przynajmniej pewnemi szczegółami.

— Chętnie służę. Co chcesz wiedzieć? — zapytał z wielką pewnością siebie, nieco jednak zakłopotany Jasiek.

— Przedewszystkiem powiedz mi, jak ta Haneczka wygląda.

— O, bardzo ładniutka... Ale... jakoś inaczej ją nazwano.

— A jak?

— Ola.

— Ola, Hm, hm... A czy pracuje gdzie?

— Owszem. W magazynie mód.

— Patrzno, to ciekawe. W magazynie, gdzie ja się ubieram, jest także jakaś Ola.

— Cóż? Ola to imię dość rozpowszechnione.

— Tak, to prawda. A w jakim magazynie pracuje?

Gdy Jasiek powiedział, hrabina Lanecka krzyknęła:

— Ależ to w takim razie ta sama!

Jasiek rozdziawił oczy. Wybełkotał:

— To dziwne dopiero... Jaki osobliwy zbieg okoliczności!

Hrabina Lanecka zmarszczyła czoło. Rzekła surowo:

— Gdyś z nią rozmawiał o mnie, powinna była ci powiedzieć, że mnie zna.

Odparł niestropiony:

— A czy myślisz, że byłem taki głupi, aby powiedzieć tej sikorce nazwisko damy, która się nią interesuje?

— Ach, więc ona jeszcze nie wie?

— Nic wogóle nie wie! Już twoją rzeczą będzie jej wszystko powiedzieć. Wolałem zobaczyć się z tobą, zanim jej wogóle szepnąłem słówko, co się święci. Nie dziw mi się. Sprawa jest, między nami powiedziawszy, mocno drażliwa.

— Masz słuszność, Jaśku. Dobrze postąpiłeś. Raz jeszcze widzę, że dobrze zrobiłam, powierzając ci tę sprawę.

— Mówiłem ci, że ja zawsze wszystko załatwiam na glans.

— Wyobrażam sobie, jak ta mała się zdziwi, gdy się okaże, że to ja się nią zajmę.

— Jeszcze jak...!

— Teraz rozumiem, dlaczego zawsze miałam dla tej dziewczyny dziwną sympatję.

— Podobała ci się?

— Bardzo.

— To doprawdy się świetnie składa.

— Miałeś słuszność, mówiąc, że jest ładniutka. Powiedziałabym nawet, że jest bardzo ładna.

— Tak, niezgorsza osóbka.

— Mówiłeś mi, że mieszka gdzieś na przedmieściu. Czy sama?

Jasiek w pierwszej chwili nie wiedział, co odpowiedzieć. Wobec tego udawał, że się zakrztusił dymem z papierosa. Potem wreszcie zaryzykował twierdzenie:

— Mieszka u pewnej kobiety, która się nią opiekuje.

— Co to za jedna?

— Nazywa się Mantarska.

Na dźwięk tego nazwiska Lanecka drgnęła. Wybełkotała:

— Jak? Jak powiedziałeś? Jak się ta kobieta nazywa? — i zbladła, jak kreda.

Dalszy ciąg jutro.

Luty
10
Poniedziałek
Ireneusza

KRONIKA KRAKOWA

5 groszy dziennie!
wynosi prenumerata najpopularniejszego dziennika krakowskiego
Ostatnie Wiadomości Krakowskie
z odbiorem w Administracji

Afera Grifflów

Przed sądem stanisławowskim rozpocznie się w poniedziałek 10 bm. wielki proces przeciwko braciom Grifflom, z Krakowa i Skawiny, bohaterom wielkiej panamy oszukańczej, jaka miała miejsce przed kilku laty.

Grifflowie, przemysłowcy na wielką skalę, dopuścili się miljonowych oszustw na szkodę banków i instytucyj finansowych oraz na szkodę ludzi prywatnych.

Proces ten budzi łatwo zrozumiałe zainteresowanie ze względu na dużą ilość poszkodowanych.

„Szkoła“ nierządu

Bronisława Wiśniewska, zamieszkała przy ul. 11 Listopada 86 w Łodzi urządziła w swem mieszkaniu specjalne kursy dla początkujących prostytutek.

Wiśniewska zwabiała do swego mieszkania pod pretekstem udzielenia pracy, względnie służby młode i przystojne dziewczyny i następnie nakłaniała je do uprawiania nierządu.

Z biegiem czasu wyspecjalizowała się w swym zawodzie i czerpała z tego znaczne zyski, albowiem, posiadając świeży „towar“ dyktowała wysokie ceny, które płacili lepsi klienci.

Po wyuczeniu zawodu, gdy już pensjonarjuszka spowszedniała, Wiśniewska odstępowała ją zakładom niższej kategorji, zarobkując nawet przy tych tranzakcjach.

Na skutek skarg poszkodowanych roztoczono obserwacje i zakład Wiśniewskiej zamknięto, a właścicielkę osadzono w więzieniu.

Obcięli sąsiadowi ręce

Na tle sporu o ziemię we wsi Orwiany pod Sarnami na Wołyniu doszło do walki na siekiery i łopaty między rodziną Mielników a Jakobem Waszkiewiczem i Teodozją Frusewiczową.

W czasie bójki przeciwnicy obcięli Waszkiewiczowi obie dłonie oraz straszliwie zmasakrowali mu głowę. Frusewiczowej zaś rozbili głowę i poranili na całem ciele.

Sprawców bestjalskiej zbrodni aresztowano.

Aresztowanie radcy miejskiego

W Dąbrowie olbrzymią sensację wywołało nagłe aresztowanie Balcera, kierownika drogowego odcinka kolejowego, radnego miejskiego.

Aresztowanie nastąpiło na zarządzenie sędziego śledczego. Powód aresztowania nie jest znany, mówi się jednak o nadużyciach.

Na temat aresztowania krąży szereg różnych pogłosek i wersyj.

Szlakiem potwornej zbrodni na Starej Olszy

Jak się dowiadujemy w dniu wczorajszym wojskowe władze śledcze w dalszym ciągu przeprowadzały dochodzenia w sprawie podwójnego morderstwa na Starej Olszy.

Leja z podziwu godną lepszej sprawy wytrwałością zbywa wszystkie pytania uporczywem milczeniem. Świadczy to, o wielkiej zakamieniałości bestjalskiego mordercy, jak i o bojaźni przed grożącym mu sądem doraźnym. Wszelkiemi siłami Leja stara się śledztwo zaprowadzić na błędne tory. Robi — co może: kłamie, zapodaje fałszywe fakta. I tak wczoraj oświadczył, że ma alibi.

— Byłem — powiedział — krytycznego dnia nad Wisłą z dwoma ułanami odbywającemi służbę w 8 pułku ułanów im. ks. J. Poniatowskiego w Rakowicach.

Wobec takiego oświadczenia karetka więzienna zawozi Leję w asyście do Rakowic. — Lecz tam... nikt Leji nie poznaje.

Nie speszony tem Leja oświadcza, że się pomylił. To byli ułani stacjonowani w Kobierzynie. — A gdy przyjeżdża i tam karetka z Leją i gdy tu również Leji nikt nie poznaje, ten nie traci zimnej krwi i próbuje nowych wykrętów.

Te wszystkie jednak wykręty nic Loji nie pomogą. Wszystko a więc identyczne ślady stóp, pokrwawiony bagnet, ślady krwi na bieliźnie i dłutku, przedmioty jakie znaleziono u niego podczas rewizji, — a wreszcie brak alibi, świadczy aż nadto wymownie o udziale w tej ohydnej zbrodni.

Jak już wczoraj podkreśliliśmy, wdzięczność społeczeństwa należy się krakowskiej żandarmerji wojskowej i jej dowódcy za tak znakomite prowadzenie trudnego śledztwa.

Sensacyjny proces lekarza
przeciw Tow. Ubezpieczeń w Krakowie

W 1934 r. jeden z lekarzy krakowskich dr Adolf K. ubezpieczył się na wypadek śmierci w towarzystwie „Vesta“. Dr K. zbadany był przez 2 lekarzy Towarzystwa, a ponadto sam podpisał deklarację, że czuje się zupełnie zdrów.

W 14 miesięcy potem dr. K. zmarł na raka gardła.

Wówczas Ida Seilbetówna, na której ręce miała być wypłacona suma ubezpieczeniowa chciała ją zrealizować. „Vesta“ jednak odmówiła wypłacenia pretensji, wychodząc z założenia, że dr. K. był człowiekiem chorym od dłuższego czasu, wbrew temu co napisał na deklaracji. Na poparcie swojej tezy „Vesta“ przedstawiła wyciąg z księgi chorych kliniki U. J. oraz fakt, że doktór K. leczył się u dr. Schwarzbarta.

Onegdaj odbyła się w tej sprawie rozprawa przed sądem cywilnym w Krakowie.

Na tejże rozprawie p. Ida Seilbetówna zażądała wypłacenia 10.000 zł. Sąd żądanie to załatwił przychylnie.

Adw. dr Wasilewski zastępujący „Vestę“ zapowiedział apelację.

Groźny pożar przy ul. Mogilskiej

Przy ul. Mogilskiej 37 w Krakowie znajduje się parcela należąca do Hermana Wasserbergera. Na tej to parceli postawiono szopę drewnianą, w której mieszka stróż Maciej Więcek. Sama szopa przylega do obok mieszczącego się składu węgla, będącego własnością Stanisława Powroźnika.

Wczoraj we wczesnych godzinach rannych wskutek wadliwej budowy piecyka wybuchł w szopie pożar, który objął oba zabudowania.

Zawezwana Straż Pożarna po energicznej akcji pożar ugasiła.

Straty wynikłe z pożaru dotychczas nieustalone.

Lekarz na ławie oskarżonych

W sądzie okręgowym karnym w Krakowie odbył się onegdaj dalszy ciąg rozprawy przeciwko lekarzowi z Krzeszowic dr. Mazurkowi Mieczysławowi, który przez błędne zabiegi i niewłaściwe złożenie złamanej ręki Marjanowi Grabowskiemu, uczniowi 3 klasy powszechnej spowodował gangrenę ręki a w następstwie odpadnięcie dwóch palców i zniekształcenie całej ręki.

Przesłuchani zostali lekarze ordynujący w szpitalu św. Łazarza, m. in. prof. dr. Glatzel i dr. Zaremba, a celem wydania opinji powołany zostanie jeszcze prof. dr. Rutkowski i w tym celu trybunał rozprawę odroczył.

Poszkodowanego zastępuje adw. dr. Zakulski.

Cena wody a zniżka komornego

Ostatnio zaczyna się coraz więcej mówić o konieczności obniżenia komornego w nowych domach. Do tej pory jako środek do tego celu prowadzący, rozważane jest obniżenie spłat do Banku Gospodarstwa Kraj.

Właściciele domów uważają, że są jeszcze inne środki potanienia komornego. Woda ze względu na swoją cenę jest dla nieruchomości bardzo poważnem obciążeniem, skoro dochodzi już do tego, że wydatek na nią stanowi 15 a może niekiedy 20 proc. czynszu brutto małych jedno i dwuizbowych mieszkań w starych domach.

Rzuciła się pod pociąg na stacji Grzegórzki

Znudziło się życie żebraczce i alkoholiczce Janinie Kłobuchowej, zamieszkałej w Krakowie, przy ul. Kącik 7, która będąc w stanie nietrzeźwym w dniu wczorajszym na stacji kolejowej Grzegórzki usiłowała popełnić samobójstwo rzucając się na szyny kol j we przed lokomotywę gotową do odjazda.

Służba kolejowa zauważywszy zamiary Kłobuchowej w porę je udaremniła.

Zuchwała kradzież przy ulicy Chodkiewicza

Prócz kilku mniejszych kradzieży w Krakowie, dokonano w dniu wczorajszym w godzinach wieczornych zuchwałego włamania do mieszkania Honoraty Kuśnierz przy ul. Chodkiewicza 13.

Nieznany narazie sprawca skradł biżuterję oraz książeczkę P. K. O. na szkodę 700 zł.

Zawiadomiona o kradzieży policja wszczęła energiczne dochodzenia.

Zamordowanie handlarza

Wczoraj w pobliżu wsi Rokiciny w lesie znaleziono zwłoki handlarza skór z Sochaczewa Abrama Kellera, który padł ofiarą bestjalskiego mordu rabunkowego. Na miejsce przybyła policja oraz przedstawiciele władz śledczych.

Jak wynika z oględzin terenu zamordowany musiał stoczyć rozpaczliwą walkę z bandytami.

Ustalono, iż Keller szedł w kierunku domu. Miał on przy sobie gotówkę 50 zł i weksle na 1500 zł. Gdy przechodził przez las, Keller został napadnięty przez bandę kłusowników, a po zamordowaniu ograbiony.

Policja zarządziła obławę w całej okolicy. Energiczne śledztwo jest w toku.

Z Teatru im. J. Słowackiego

Noc Listopadowa

KINA

Adria „Brygada śmiałych“
Apollo „Pepi“.
Atlantic: „Bar Micwe“.
Bagatela „Roześmiane oczy“ i rewja „U źródła śmiechu“.
Muzeum; „Niedokończona symfonja“.
Promień „Wojna w królestwie walca“
Sokół: „Dwie Joasie“.
Stella „Rapsodja Bałtyku“.
Sztuka „Szanghaj“.
Świt „Intryga Floris Bel“.
Uciecha „Całe miasto o temm mówi“
Wanda: „Dawid Copperfield“.

Radjo

Kraków. G. 6.35 Gimnastyka, 7 20 Dziennik poranny, 12 Hejnał z Wieży Marjackiej, 12.03 Dziennik połudnaiwy 15.15 Wiadomości o eksporcie polskim 16 Lekcja języka niemieckiego, 16·30 Skecz z Wilna, 18 Koncert. 19.50 Przemówienie wicepremjera Kwiatkowskiego, 20.25 Transm. z Budapesztu, 21.45 Obrazki z Polski współczesnej, 22.15 Muzyka, 22.35 Transm. z Olimpjady.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotym Tygrysem plac Szczepański 1, pod Aniołem Stróżem Kościuszki 18, pod Temidą Długa 66, pod Barankiem Mikołajska 4, Niebieska Starowiślna 71.

Podgórze: Apteka pod Orłem, Plac Zgody 18.

Zwabiał młode dziewczęta i robił zdjęcia pornograficzne

Sąd grodzki w Warszawie, rozpatrywał wczoraj sprawę Jana Homskiego, oskarżonego o handel zdjęciami pornograficznemi. Jan Homski, b. kapitan armji zbawienia, aferzysta, wielokrotnie skazany swego czasu był wysiedlony z granic Polski, jako uciążliwy cudzoziemiec.

Pod pozorem poszukiwania modeli zwabiał do swego mieszkania młode dziewczęta, które pozowały mu do zdjęć pornograficznych.

Na zasadzie amnestji, Sąd sprawę umorzył.

Szaleniec unieszczęśliwił rodzinę

O wstrząsającym dramacie donoszą nam z powiatu rawskiego.

Mianowicie ubiegłej nocy we wsi Hocza dostał ataku szału 36-letni Włodzimierz Zbyszków który pod wpływem niepoczytalności zadał siekierą żonie Annie cios w głowę, wskutek czego doznała ona silnego okaleczenia czaszki i wstrząsu mózgu.

Następnie w furjackim zapędzie Zbyszków siekierą zranił swą 15-letnią córkę Katarzynę, której okaleczył twarz tak silnie że wypłynęło jej oko.

Szaleniec uwieńczył swe krwawe dzieło okaleczeniem swego 5 letniego syna, któremu obuchem siekiery, jednym ciosem wybił wszystkie zęby.

Na krzyk ofiar zbiegli się sąsiedzi, którzy furjata obezwładnili i oddali w ręce policji.

Zmarł ze strachu przed kąpielą.

W Londynie zmarł niedawno pewien starzec 80-letni, który w ciągu swego długiego życia nigdy się nie kąpał.

Gdy staruszek zachorował, wzięto go do szpitala i tu postanowiono przedewszystkiem go wykąpać. Staruszek zaczął wołać ze łzami w oczach, że tego nie przeżyje, boi się bowiem panicznie wody. Gdy mimo protestów zaprowadzono go siłą do łaźni i wsadzono do wanny, staruszek dostał ataku serca i zmarł.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Gródek 2. — Telefon 173-02. — Redaktor przyjmuje od godz. 16—17-tej.
CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. — Drobne 30 groszy za wyraz. — Poszukiwania pracy 10 groszy za wyraz
Odp. redaktor i wydawca Alfred Kwiatkowski
Drukarnia Mosepol, Kraków, ul. Na Gródku 2.